Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 192. — ROK XXXVIII.

PONIEDZIAŁEK 20 LIPCA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 r.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Wielka konferencja w Paryżu

PRZYJĘTO JEDNĄ WAŻNĄ UCHWAŁĘ.

Paryż, 19 lipca. W prezydjum rady ministrów rozpoczęła się dziś o godz. 10 wielka konferencja, w której oprócz członków rządu francuskiego i delegacji niemieckiej wzięli udział amerykański sekretarz stanu Stimson, kanclerz skarbu Mellon, włoski minister spraw zagranicznych Grandi, angielski minister spraw zagranicznych Henderson i belgijski minister spraw zagranicznych Hymans, oraz ambasador japoński i poseł austrjacki w Paryżu. Konferencja trwała pełne trzy godziny, poczem uczestnicy jej wzięli udział w śniadaniu, wydanem dla nich przez premjera Lavala. Wedle komunikatu oficjalnego na życzenie Lavala przyjęto jedyną najważniejszą uchwałę, aby program konferencji londyńskiej ograniczyć do obrad nad kryzysem gospodarczo-finansowym Niemiec.

W Paryżu polityka — w Londynie sprawy gosp.

Berlin, 19. 7. (PAT) Oficjalny komunikat francuski o dzisiejszych przedpołudniowych obradach konferencji przedstawicieli mocarstw w Paryżu biuro Conti komentuje w sposób następujący: Formuła porozumienia, zawarta w komunikacie głosi, że konferencja londyńska ograniczona ma być ściśle do badania kryzysu finansowego i gospodarczego Niemiec. Życzenie premjera Lavala, aby dzisiejsze rozmowy popołudniowe między ministrami francuskimi i niemieckimi ułatwiły sukces konferencji londyńskiej wskazuje wyraźnie, że strona polityczna rozmów zarezerwowana została wyłącznie dla konferencji paryskiej. Tem samem Francja przeforsowała swoje stanowisko, nie dopuszczając, aby w Londynie doszło do walnej debaty politycznej, w czasie której Ameryka mogłaby ewentualnie wysunąć kwestję rozbrojenia. Berlińskie koła polityczne stwierdzają, że stanowisko Niemiec nie może nie zarzucić tego rodzaju trybowi rokowań. Zrozumiałem jest, że należy wpierw w Paryżu zlikwidować trdności polityczne, które mogłyby tamować bieg obrad londyńskich. Wspomniane koła niemieckie przywiązują decydujące znaczenie do tego, jakie Francja wysunie dziś konkretne postulaty polityczne, dotychczas bowiem, jak wiadomo, ministrowie Francji nie wystąpili jeszcze z określonemi żądaniami tego rodzaju.

—:o:—

Zbyt lakoniczne oświadczenia ministrów

HENDERSON MÓWI O POGODZIE, LAVAL NIE TRACI NADZIEI.

Paryż, 19 lipca. Po odbytej rano konferencji ministrów spraw zagranicznych, zarząd paryskiej stacji radjofonicznej zwrócił się do ministrów z prośbą o krótkie przemówienie do mikrofonu. M. in. przemówili Bruening, Henderson i Laval. Bruening powiedział: „Pragniemy dojść do tego, abyśmy mogli współpracować wśród ogólnego zaufania". Henderson oświadczył: „Jestem zadowolony, że konferencja zakończyła się przy pięknej pogodzie słonecznej. Oby to było symbolem". Premjer Laval zaznaczył: „Konferencja ta upoważnia nas do żywienia wielkich nadziei. Ufajmy, że nie doznamy rozczarowania".

Popołudniowe obrady nie dały porozumienia

Paryż, 19 lipca. Zgodnie z programem, o godz. 16 rozpoczęła się konferencja francusko-niemiecka, która trwała do godz. 19.20, nie doprowadzając do porozumienia. Wieczorem wydał Briand na Quai d'Orsay obiad na cześć obecnych jeszcze w Paryżu ministrów. Po obiedzie nastąpi ciąg dalszy obrad francusko-niemieckich. Delegacja niemiecka wyjeżdża na konferencję do Londynu jutro rano o godz. 10.

Anglicy robią trudności w pożyczce?

Nowy Jork, 19 lipca. Dzienniki przynoszą z Paryża wiadomość w formie pogłoski, jakoby ze strony angielskiej czyniono nagle trudności w sprawie przyznania Niemcom pożyczki. Wedle tej pogłoski, dotychczas niepotwierdzonej, Anglja nie chce uczestniczyć w pożyczce długoterminowej dla Niemiec, lecz proponuje, aby Ameryka i Francja przyznały długoterminową pożyczkę Bankowi Angielskiemu, który zkolei przyznałby kredyt Bankowi Rzeszy.

Amerykanie wrażliwi na żale niemieckie.

Paryż, 19 lipca. W sobotę wieczór o godzinie 22.30 kanclerz dr. Bruening i minister spraw zagranicznych dr. Curtius udali się do ambasady amerykańskiej celem złożenia wizyty sekretarzowi stanu Stimsonowi i kanclerzowi skarbu Mellonowi. Podczas tej wizyty, która trwała dwie i pół godziny dr. Bruening przedstawił amerykańskim mężom stanu sytuację gospodarczą i finansową Niemiec, oraz przyczyny kryzysu. Zdaniem prasy amerykańskiej wywody kanclerza niemieckiego uczyniły na Amerykanach wielkie wrażenie.

MELLON I STIMSON WYJECHALI DO LONDYNU.

Paryż, 19 lipca. Amerykańscy ministrowie Stimson i Mellon oraz angielski minister spraw zagranicznych Henderson wyjechali dziś o godz. 16 z Paryża celem wzięcia udziału w konferencji londyńskiej, jaka rozpoczyna się w poniedziałek o godz. 18.

Gwarancje mają objąć Locarno wschodnie

Berlin 19. 7. (PAT). Prasa niemiecka w dalszym ciągu ogłasza informacje o treści rozmów niemiecko-francuskich, prowadzonych w sobotę i niedzielę. Korespondent paryski „Welt am Montag" donosi, że kwestja budowy pancernika nie była w rozmowach tych poruszana (?). Z oświadczeń francuskich mężów stanu odnosi się wrażenie, że Francja dąży do uniknięcia wszystkiego, co mogłoby zaszkodzić autorytetowi ministrów niemieckich w Niemczech. Poruszono natomiast w dyskusji sprawę rozejmu politycznego. Laval i Briand podkreślili, że oczekują od Brueninga i Curtiusa oświadczenia i zapewnienia, gwarantującego status quo. Pojęcie to obejmuje również żądanie Locarna na granicach wschodnich.

Amb. Skirmunt w Paryżu.

Paryż, 19. 7. (PAT) Do Paryża przybył ambasador Skirmunt, który odbył w dniu wczorajszym dłuższą konferencję z angielskim ministrem spraw zagranicznych Hendersonem.

AMB. CHŁAPOWSKI NA OBIEDZIE DLA UCZESTNIKÓW KONFERENCJI.

Paryż, 19 lipca. W obiedzie, wydanym w godzinach wieczornych przez Brianda w apartamentach Min. Spr. Zagr. wziął również ambasador Rzplitej w Paryżu p. Chłapowski.

ULICA PARYSKA GWIZDEM PRZYJĘŁA MINISTRÓW NIEMIECKICH.

Paryż 19. 7. (PAT). Wczorajsze pisma wieczorne potępiają jednomyślnie niewłaściwe zachowanie się tłumu, który gwizdaniem powitał ministrów niemieckich. „Broniliśmy zawsze na szpaltach naszego pisma — pisze „La Liberte" — sprawy naszego kraju, każdorazowo, gdy uważaliśmy, iż rząd niemiecki dawał dowody złej woli i braku lojalności. Daje to nam prawo oświadczyć dzisiaj, że wrogie manifestacje, które miały miejsce przy przybyciu ministrów niemieckich, są ubolewania godne i były najzupełniej nie na miejscu. Przedstawiciele obcego państwa mają zawsze prawo do pewnych względów. Żołnierze nasi potrafili uszanować nieszczęście zwyciężonych".

—oOo—

Lotnicy francuscy już są w Warszawie.

Warszawa 19. 7. (PAT) W dniu dzisiejszym wylądowały na lotnisku w Mokotowie 3 samoloty eskadry francuskiej, odbywające rajd dokoła Europy. Na samolotach tych przylecieli: Costes, Goys, major Girier, major Rignot, kpt. Arrachard, sierżant Vernon. Lotników przywitali przedstawiciele misji wojskowej francuskiej z gen. Denaminem, przedstawiciele ambasady francuskiej, szef dep. aeron. min. spraw wojsk. płk. Rayski, zast. szefa dep. aeron. min. spraw wojsk. płk. Karpiński, szef wydz. lotnictwa cyw. w min. kom. płk. Filipowicz, dyrektor „Lotu" major Makowski i inni. O godz. 20.30 wylądowały dwa samoloty w obsadzie: major Pelletier d'Oissy, kpt. Schall, adjutant Moreau, mechanik Cheradame. Dalsze samoloty wskutek defektów motorów przymusowo wylądowały pod Rygą. Cała eskadra samolotów francuskich wystartowała dziś o godz. 14-stej z Kowna, kierując się przez Rygę i Lidę do Warszawy. Dwa samoloty, które wylądowały o godz. 20.30 w Warszawie, były zmuszone do lądowania w Lidzie z powodu defektów motorów.

—oOo—

Demkowski rozstrzelany.

Warszawa. (PAT) Dnia 18 b. m. o godz. 19.30 został rozstrzelany w Warszawie były major dyplomowany, Demkowski Piotr, na podstawie pełnomocnego wyroku wojskowego sądu okręgowego nr. 1 jako sądu doraźnego. Wyrok ogłoszony został dnia 18 b. m. o godz. 17. Na mocy wyroku b. major Piotr Demkowski skazany został za zdradę państwa na karę pozbawienia praw, wydalenie z wojska i karę śmierci przez rozstrzelanie. P. Prezydent Rzplitej z prawa łaski nie skorzystał.

Kłótnie duchownych prawosławnych

Podawaliśmy już, że metropolita moskiewski, Sergjusz, zasuspendował i pozbawił urzędu metropolitę cerkwi emigracyjnej, Eulogjusza. Ten ostatni oddał się wtedy pod opiekę patrjarchy greckiego w Konstantynopolu. Pomiędzy dostojnikami moskiewskim i greckim wywiązał się ostry zatarg i nastąpiła wymiana listów z wzajemnemi oskarżeniami i zarzutami. Metropolita moskiewski obłożył Eulogjusza karami kościelnemi i wezwał wiernych prawosławnych do nieuznawania go za swego przewodnika duchowego, patrjarcha zaś twierdzi, że zarządzenia Sergjusza nie mają żadnej wartości i siły i t. d.

Znamienne, że każdy tego rodzaju list pisany jest w imię „miłości i pokoju".

REKOLEKCJE NA JASNEJ GÓRZE.

Dnia 21 bm. rozpoczynają się serje rekolekcyj na Jasnej Górze dla ks. ks. wikarjuszów, 28 bm. dla ks. ks. proboszczów, oraz 4 sierpnia dla ks. ks. profesorów zakładów teologicznych. Wszystkie te rekolekcje rozpoczynają się w dniach wyżej oznaczonych o godz. 9.30 rano. (KAP).

CZY SOWIETY ZECHCĄ ZAPŁACIĆ?

Helsinki 19. 7. (PAT). Dyrekcja poczt i telegrafów zwróciła się za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych do rządu sowieckiego z żądaniem odszkodowania za zerwanie kabla telefonicznego do Tallina podczas poszukiwań sowieckiej łodzi podwodnej, która zatonęła na morzu Bałtyckiem.

GEN. SEECKT NAUCZYCIELEM ARMJI SOWIECKIEJ.

Berlin 19. 7. (PAT) „Tel. Union" donosi z Moskwy, że rada wojenna i rewolucyjna Sowietów postanowiła wydać w języku rosyjskim ostatnie dzieło o nowoczesnej strategji b. szefa niemieckiej Reichswehry gen. v. Seeckta i zalecić je jako podręcznik dla całej armji sowieckiej. Postanowienie to powzięte zostało na specjalne polecenie komisarza Woroszyłowa i szefa sztabu generalnego Jegorowa.

KATOLICY BELGIJSCY ODPIERAJĄ ROSZCZENIA NIEMIECKIE.

Bruksela 19. 7. (PAT). Podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych zabrał głos Segers, przywódca syndykatów katolickich, mówiąc obszernie na temat polityki Rzeszy niemieckiej. Potępił on w swojem przemówieniu wszystkie pretensje Niemiec do Eupen i Malmödy, Gdańska i Kłajpedy, wspomniał o Anschlussie z Austrją, oraz o antypolskich wystąpieniach Treviranusa i manifestacjach Stahlhelmu. Mowa ta, wypowiedziana z głęboką znajomością sprawy, spotkała się z żywemi oklaskami, zarówno prawicy jak i lewicy.

AMERYKA ODPADŁA W ROZGRYWKACH O PUHAR DAVISA.

Paryż 19. 7. (PAT). Międzynarodowe spotkanie o puhar Davisa pomiędzy finalistą Europy Anglją a finalistą Ameryki Stanami Zjednoczonemi, zostało zakończone wynikiem 3:2 na korzyść Anglji. Porażka Ameryki niespodziewana. W ostatnich kilku latach zawsze i stale dochodziły do finału Stany Zjednoczone. — W tym tygodniu rozegrane zostanie ostatnie decydujące spotkanie o puhar Davisa między Anglją a Francją, która z tytułu zdobycia puharu w roku ub., nie brała udziału we wszystkich rozgrywkach eliminacyjnych. Obecna rozgrywka pomiędzy Anglją a Francją zadecyduje ostatecznie o zdobyciu puharu na rok bieżący.

—:o:—

ZAWODY LIGOWE.

Warszawa 19. 7. (PAT). W dniu dzisiejszym odbyły się następujące spotkania ligowe: w Warszawie Legja—Czarni 2:1 (1:0), we Lwowie Pogoń—Garbarnia 1:0 (1:0) i we Lwowie Lechja—Warszawianka 4:0 (2:0).

DOBRE WYNIKI ZAWODÓW LEKKOATLETYCZNYCH PAŃ.

Warszawa 19. 7. (PAT). W niedzielę zakończone zostały dwudniowe zawody pań o mistrzostwo lekkoatletyczne Polski. W zawodach brało udział ponad 100 zawodniczek z całej Polski. Osiągnięto szereg dobrych wyników, a w sztafecie 4×200 m. rekord Polski został dwukrotnie pobity i obecnie znajduje się bardzo blisko rekordu światowego. Najlepszy wynik uzyskała sztafeta AZS. Warszawa 1 min. 52 sek. (rekord światowy 1 min. 47.6 sek.). Sztafeta Stadjonu (Król. Huta) przebiegła trasę w 1 m. 54 sek., czyli w czasie lepszym od rekordu Polski.

—:o:—

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 20: bł. Czesława.
Wtorek 21: św. Praksedy.
Wtorek 21: wschód słońca o godzinie 4.13, zachód o 19.50.

—X—

Z NIEDZIELI. Wczorajszy dzień minął przy niezdecydowanej pogodzie. Kilkakrotnie padał deszcz, a wiszące nad miastem chmury odstraszały mieszkańców od dalszych spacerów. Nawet deptak i Błonia zwykle rojne i gwarne były niemal puste. Termometr utrzymywał się na poziomie 22 stopnie C. Barometr wykazuje słabe ciśnienie.

USTALENIE CEN SPRZEDAŻNYCH WÓDKI CZYSTEJ MONOPOLOWEJ O MOCY 35 PROCENT. Rozporządzeniem Min. Skarbu z d. 22 czerwca ustalono detaliczną cenę sprzedażną czystej wódki monopolowej o mocy 35 procent łącznie z butelką w następującej wysokości: za wódkę zwykłą 1 litr — 4.80 zł., 0.5 litra — 2.50 zł., 0.25 litra — 1.30 zł., 0.1 l. — 55 groszy. Rozporządzenie to weszło w życie z niem ogłoszenia.

STAN CHORÓB w czasie od 12—18 b. m. przedstawiał się nast.: wypadków szkarlatyny zanotowano 7. dyfterji 2. tyfusu brzusznego 5. czerwonki 2. odry 3. ospy wietrznej 1 i róży 2.

KRADZIEŻE. P. Teodorowi Skodzie skradziono w pociągu na linji Kraków — Kłaj portfel ze 150 zł., wekslami i dokumentami. Aresztowano Wojciecha Popiołka (l. 30) z Bieżanowa za usiłowaną kradzież kieszonkową na dworcu kolejowym, Pawła Bębenka (l. 23) z Wołowic za kradzież zegarka i trzewików oraz Jana Dymka (l. 40) za kradzież trzewików. Kazimierzowi Wyjaśniałowi skradziono z ul. Siennej rower wartości 100 zł.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Borys Godunow“ (z występem pp.: Czarneckiego. Zaleskiego i Użejki).

Wtorek: „Fiołek z Montmartru“.

Środa: „Aida“ (z występem pp.: Czarneckiego, Zaleskiego i Użejki).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Anastazja“ (w gł. rolach Lee Pavy oraz Hans Stüwe).

WANDA: „Postrach Salonów“.

ŚWIATOWID: „Hai Tang“.

SZTUKA: „Człowiek, który szuka mordercy“.

APOLLO: „Jedynaczka króla nafty“.

CORSO: „Kawalerowie nocy“.

WARSZAWA: „Blaski i nędze życia Kurtyzany“.

UCIECHA: „Anioł pod szminką“ (w gł. rolach Billie Dove i Lupu Velez).

—:o:—

DRUGI WYSTĘP OPERY LWOWSKIEJ. Dziś w poniedziałek 20 b. m. opera lwowska występuje z potężnem dziełem rosyjskiego kompozytora Mussorgskiego „Borys Godunow“, w którym — gościnnie występujący — dyr. Zaleski stwarza niezapomnianą i wspaniałą kreację. W roli Dymitra Samozwańca wystąpi p. Czarnecki. Resztę obsady stanowią pp.: Fontanówna, Hinglerówna, Hoffmanowa, Kisielewska, Sobolewska, Filipowicz, Gruszczyński Hlady, Łowczyński, Syroczewski i Użejko. Opera przygotowana reżysersko przez dyr. Z. Zaleskiego, wystawioną zostaje w inscenizacji Aleksandra Ułuchanowa i pod kierunkiem kapelmistrzowskim Milana Zuny. Jutro powraca na scenę operetka. Ukaże się nowość Kalmana „Fiołek z Montmartru“.

—:o:—

Dalszych redukcyj pociągów nie będzie

W Krakowie odbyła się konferencja kolejowa pod przewodnictwem dyr. Gronowskiego w sprawie redukcji pociągów osobowych. — W konferencji też wzięli udział delegaci ministerstwa komunikacji, ministerstwa poczt i telegrafów oraz poszczególnych dyrekcyj kolejowych. Ostateczne decyzje w sprawie jesiennego rozkładu jazdy, który obowiązywać będzie od dnia 4 października b. r., zapadną w końcu sierpnia. Do tego czasu poza wprowadzonemi już redukcjami, żadne inne redukcje pociągów osobowych nie są przewidywane.

Ograniczenia paszportowe.

Ze względu na konieczność ograniczenia wyjazdów zagranicę za paszportami ulgowemi, jak również przeciwdziałaniu przedostawaniu się zagranicę za paszportami ulgowemi pod pretekstem udziału w zbiorowych wycieczkach. osób, którym stan majątkowy pozwala na uiszczenie normalnych opłat paszportowych, Ministerstwo Skarbu komunikuje, że **na przyszłość paszporty ulgowe dla zbiorowych wycieczek nie będą przyznawane.**

Towarzystwa i stowarzyszenia zajmujące się organizowaniem wycieczek zagranicznych, winny zatem w kalkulacji kosztów uczestnictwa w wycieczce uwzględnić również koszt paszportów normalnych.

—ooo—

Kurs kultury polskiej dla cudzoziemców

Pomimo coraz żywszego zainteresowania kulturą polską wśród obcych. nie zdobyliśmy się dotąd na zorganizowanie wakacyjnych kursów kultury polskiej dla cudzoziemców, kursów podobnych tym, jakie corocznie urządza się w Anglji, Francji, Włoszech, Hiszpanji itd. Pierwszą tego rodzaju próbą, ale zacieśnioną do szczupłego grona przedstawicieli jednej tylko obcej narodowości, był urządzony w Zakopanem w lecie 1928 roku kurs dla włoskich polonistów. Na konferencji zagranicznych delegatów Ministerstwa oświaty w jesieni 1928 r. poruszono myśl zorganizowania podobnych kursów dla Słowian, a osobno dla nie-Słowian. Tego lata, wreszcie doszedł do skutku w Krakowie kurs wakacyjny języka i kultury polskiej dla cudzoziemców.

Wykłady rozpoczęły się w Uniwersytecie Jagiellońskim i potrwają do końca bieżącego miesiąca. Z ramienia Ministerstwa oświaty kierownictwo kursu objął prof. Dr Lehr-Spławiński. Wśród wykładających znajdują się: prof. Bystroń. Krzyżanowski. Dobrowolski, Nitsch, Szydłowski. Konopczyński. Sobieski, Kołaczkowski. Arnold. Niemcówna. Pollak, Znamierowski. Seweryn i in. **Z wykładami są ściśle związane lekcje języka.**

—ooo—

Prace elektryfikacyjne w Porąbce przerwane.

Na szeregu posiedzeń czyto w Izbie przemysłowo-handlowej, czy też na dawnej Radzie m. Krakowa poruszano niejednokrotnie doniosłą sprawę budowy wielkiej tamy wodnej w Porąbce dla celów elektryfikacyjnych. Jak się dowiadujemy, **roboty te wykonywane w zarządzie Ministerstwa robót publicznych, ulegną przerwie. Z 600 robotników zatrudnionych w ubiegłym roku pracuje obecnie zaledwie 150, a i tym nawet wypowiedziano już pracę. Istnieje podobno możliwość przejęcia budowy przez zagraniczne konsorcjum finansowe.** Niedawno bawiła w Polsce delegacja zespołu finansistów angielskich, która po zebraniu wiadomości i dokonaniu zdjęć pomiarowych i fotograficznych na miejscu w Porąbce, wyjechała do Londynu.

—:o:—

Kongres abstynencki w Krakowie.

Dnia 11-go października b. r. zjadą się do Krakowa z całej Polski działacze przeciwalkoholowi na trzydniowy kongres, na którym uczeni przedłożą swoje nowe badania w dziedzinie alkohologji, a przedstawiciele społeczeństwa radzić będą, jak w dalszym ciągu w sposób skuteczny prowadzić niezbędną walkę z alkoholizmem w nowych warunkach wobec zmiany obowiązującej ustawy.

Do udziału w kongresie **Komitet organizacyjny zaprasza z wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej zarówno lekarzy, pedagogów, socjologów i ekonomistów ze świata naukowego, jakoteż duszpasterzy, publicystów i działaczy społecznych,** praktykujących na wszelkich niwach pracy społecznej, jakie tylko mogą być walką z alkoholizmem zainteresowane, lub bezpośrednio dotknięte jego klęską.

Obok sekcji pedagogicznej, kobiecej, lekarskiej, kryminologicznej, wojskowej, kolejowej, robotniczej, a nawet młodzieży, po raz pierwszy na tym kongresie pracować będą **sekcje duszpasterska, oraz Akcji katolickiej.** Wogóle Komitet zapewnił sobie w kongresie udział bardzo liczny duchowieństwa, z pośród którego wybitne osobistości przygotowują referaty. **Na czele Komitetu honorowego jako protektor stoi Książę Metropolita Krakowski.** Uroczyste otwarcie Kongresu odbędzie się w złotej sali Domu Katolickiego, gdzie też obradować będzie sekcja Akcji katolickiej, a duszpasterska w sali Błękitnej.

Ruch abstynencki w Krakowskiem.

Niedawno odbyło się w **Zelkowie**, pow. Krakowski — wsi pięknie położonej przy pieszym szlaku ze stacji kolejowej Zabierzów do Ojcowa — dobrze znanej licznym wycieczkowcom — **wiec przeciwalkoholowy**, za przykładem sąsiednich Kobylan. W wiecu brała udział licznie zebrana ludność ze wsi Zelkowa. Wiecowi przewodniczył obywatel miejscowy p. St. Szeleźnik, a sprawę trzeźwości i szkodliwości alkoholu referował z ramienia Krakowskiej Sekcji antyalkoholowej Ligi Zdrowia, jej prezes p. Józef Cieplik.

Ludność widocznie w sprawie dość uświadomiona, bo w otwartej dyskusji nad kwestją brała licznie udział. Uderzającem i znamiennem było, wzruszające aż do głębi, przemówienie gospodyni Mitkowej, która ze szlochaniem: „Mam męża dobrego, ale wódka przeklęta doprowadziła go do tego, że targnął się w stanie pijaństwa na współbawiącego się z nim sąsiada i zabił go — za co przesiedział we więzieniu 5 lat, a to zniszczyło nam honor. zdrowie, majątek, podcięło szczęście, spokój mnie i moim dzieciom — kto temu winien? przeklęty alkohol. Nie raz, ale tysiąc razy będę głosowała: precz z wódką, precz ze szynkami — niech ich moje dzieci nie zaznają. Kobiety, matki, głosujcie przeciw wódce i szynkom“. — Podobnie przemawiała druga i dalsze mówczynie, oraz bardzo rzeczowo p. Nowak, a praktycznie p. Bielecki.

Znamiennem także było podnoszenie momentu: **My tu zebrani jesteśmy jednomyślni,** alkohol nas nie zwiedzie, ale **chcemy, by po naszych wsiach nie było pokusy i złudy jaką jest szynk ze swym alkoholem, gdzie młodzież lekkomyślna i wrażliwa traci pieniądz zapracowany, zdrowie,** ochotę do borykania się z coraz cięższymi warunkami życia i wyżycia. Podniósł ktoś w dyskusji **słusznie:** na polskiej wsi już dawno powinny zniknąć chaty ze słomianemi strzechami, a rozpowszechnić się już powinny domy schludne, dachówką kryte, a w nich możliwe wygody, jasno, wesoło — ale do tego potrzeba nietylko, jak zwykle chłop lamentuje: pieniędzy — lecz więcej jeszcze rozumu, trzeźwych głów, bo **przy rozumie w trzeźwej głowie dopiero przedsiębiorczość — jak u Niemców i Czechów. Trzeźwości trzeba — nie rozpajania — naszemu chłopu.**

Odnosi się z tych wieców wrażenie ogólne, jakoby ludność dziś wszędzie była przygotowaną do akcji przeciwalkoholowej. Na ten pocieszający objaw złożyło się przecież tyle okoliczności i dzisiaj się składa na tę szczęśliwą świadomość: **precz z rozpajaniem nas, precz z pokusą.** — Snać sama ludność przeziera i wychowuje się w dzisiejszej atmosferze i chce się bronić, potrzeba tylko kogoś, coby jej pragnienia przemienił w odruch i skierował na właściwe tory. Pomocy tej chętnie udzieli Sekcja Przeciwalkoholowa Ligi Zdrowia w Krakowie, ul. Czarnowiejska 1. Tam należy się zgłaszać o informacje, najlepiej listownie.

Z żalu do życia postanowiła z niem zerwać...

Na plantach obok hotelu City zgromadziły się w sobotę koło godz. 9 wieczór tłumy przechodniów, obległając wijącą się na ziemi jakąś młodą kobietę. Po chwili nadjechała karetka Pogotowia ratunkowego, która przewiodzła chorą do szpitala św. Łazarza. Jak stwierdzono, była to **Stanisława Wołoszczykówna** (l. 25), która przybyła do Krakowa w piątek po południu. Nazajutrz wieczór **targnęła się na swoje życie wypijając większą ilość jodyny.** Oświadczyła ona lekarzowi, **że życie tak jej dokuczyło, że postanowiła zerwać z niem na zawsze...**

Zapłacił za rower czekiem bez pokrycia

Do składu rowerów Weissmanna przy ulicy Szewskiej przybył w piątek 17 b. m. jakiś osobnik celem zakupna roweru. Przedstawił się on za Chaima Sterna z Nowego Korczyna. przedłożył książeczkę wojskową i książeczkę czekową i nabył od Weissmanna rower w cenie 250 zł. **Z powodu braku gotówki wręczył kupcowi czek Nr 410.807. Nazajutrz Weissmann udał się do P. K. O. dla zrealizowania czeku i tu ku swemu przerażeniu dowiedział się, że czek nie ma pokrycia.** Naciągnięty kupiec zawiadomił o zdarzeniu policję, która wszczęła poszukiwania za przebiegłym Sternem.

—ooo—

Ks. A. Cseh, szermierz esperanta.

Redakcję naszą odwiedził ks. A. **Cseh,** głośny w całym świecie propagator esperanta. Jest to młody Węgier, o ujmującym wyglądzie, umiejący żywo i dowcipnie przedstawiać zalety esperanta. Mówi tym międzynarodowym językiem już prawie dwadzieścia lat, gdyż zainteresował się nim w r. 1912 właśnie w Krakowie, podczas VIII. międzynarodowego kongresu esperantystów. Od 10 lat ma ks. Cseh od swego ks. biskupa, wielkiego zwolennika esperanta, urlop w tym celu, by mógł szerzyć znajomość tego języka na całym świecie. Należy bowiem wiedzieć, że i w kołach katolickich esperanto znajduje życzliwe przyjęcie.

— W Paryżu — mówi ks. Cseh — jest siedziba I. K. U. E. (Internacia Katolika Unio Esperantista), która wydaje dwie gazety „Katolika Vivo“ i „Katolika Espero“. Kolonja zaś jest siedzibą Moka (Mondjunularo Katolika — międzynarodówka młodzieży katolickiej).

Zapytujemy, czy esperantu nie daje się we znaki konkurencja innych sztucznych języków?

— Konkurencja — odpowiada ks. Cseh — była i jest. lecz nie szkodzi nam, ale raczej pomaga. Zmusza nas bowiem do lepszej pracy, a przytem dopiero w porównaniu z innemi językami uwydatnia się cała wyższość esperanta. Inne języki istnieją tylko w teorji.

Na pytanie, czy Polakom łatwo się uczyć esperanta, ks. Cseh odpowiada:

— Polacy najlepiej wymawiają esperanto, bo wszystkie potrzebne dźwięki istnieją w języku polskim.

Tu p. dr. **Hodakowski,** lektor esperanta na Uniw. Jagiellońskim. tłumaczący uprzejmie naszą rozmowę, dodaje, że w Polsce istnieje 5 tysięcy zorganizowanych esperantystów. Esperanta można się nauczyć w krótkim czasie. W Krakowie rozpocznie się w poniedziałek 20 b. m. kurs esperanta, który zakończy się 31 b. m. Kurs będzie prowadzony metodą ks. Cseh. który umie tak zaciekawiać publiczność, że zawsze więcej osób bywa pod koniec kursu, niż na początku.

Rozmowa schodzi na metodę ks. Cseh. Na czem ona polega?

— Jest to — odpowiada ks. Cseh — nauczanie języka w sposób najbardziej dostosowany do psychiki nowoczesnego człowieka. Chodzi o to, by nauka nie wydawała się jakąś karą, lecz przyjemnością i zabawą. Uczniowie muszą mówić odrazu po esperancku. Nie używa się na lekcjach języka narodowego. Nauka odbywa się zupełnie bez podręczników, w formie konwersacji. Nauczyciel rozmawia z uczniami o rzeczach aktualnych.

Dowiadujemy się jeszcze, że ks. Cseh uczył już esperanta w różnych krajach. Np. przed kilku laty został zaproszony do Sztokholmu, gdzie urządzono kurs dla nauczycieli i posłów. Obecnie wraca z Estonji, gdzie prowadził kurs dla nauczycielstwa. Na pierwszej lekcji było 70, na ostatniej 160 osób. Takie było powodzenie kursu!

Życzymy ks. Cseh, by kurs krakowski, na który przybywają ludzie nawet zdaleka, zwabieni nazwiskiem sławnego pedagoga, zakończył się równie pomyślnie.

Wskazówki dla wstępujących na politechnikę.

Rektorat Politechniki Lwowskiej ogłasza: Kandydaci na I. rok studjów winni, po uprzedniem poddaniu się badaniu lekarskiemu przedłożyć osobiście podania o przyjęcie w dniach: a) na Wydziale Inżynierji lądowej i wodnej, Mechanicznym i Ogólnym: 18 i 19 września b. r., b) na Wydziale Architektonicznym: 22 i 23 września b. r., c) na Wydziale Chemicznym: 15 i 16 września b. r., d) na Wydziale Rolniczo-lasowym: 16 i 17 września b. r. Po tych

terminach żadne zgłoszenia uwzględnione nie zostaną. Badania lekarskie odbędą się: a) na Wydziale Inżynierji lądowej i wodnej: 15 września b. r., b) na Wydziale Architektonicznym i Ogólnym: 17 września b. r., c) na Wydziale Mechanicznym: 16 września b. r., d) na Wydziale Chemicznym i Rolniczo-lasowym: 14 września b. r. Badanie lekarskie kandydatek odbędzie się tylko dnia 14 września b. r.

Kandydaci mają odbyć egzamin kwalifikacyjny z następujących przedmiotów: a) matematyki i szkicowania na Wydziale Inżynierji lądowej i wodnej; b) rysunków na Wydziale Architektonicznym; c) matematyki, fizyki, geometrji wykreślnej i szkicowania na Wydziale Mechanicznym; d) fizyki, chemji i szkicowania na Wydziale Chemicznym; e) nauk przyrodniczych na Wydziale Rolniczo-lasowym: f) matematyki na Grupie matematycznej Wydziału Ogólnego; g) matematyki i fizyki na Grupie fizyki i chemji Wydziału Ogólnego; h) szkicowania na Grupie rysunkowej Wydziału Ogólnego.

Szczegółowych informacyj udziela Sekretarjat Politechniki Lwowskiej (ul. Sapiehy L. 12) po otrzymaniu dokładnego adresu i znaczków pocztowych na porto odpowiedzi; w sprawie kursów przygotowawczych do egzaminu kwalifikacyjnego, pomieszczenia w Domach Techników, wyżywienia w Kuchni Technickiej i t. p., należy zwracać się do Towarzystwa Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Lwowskiej (ul. Sapiehy L. 12); w wypadkach zwrócenia się do Towarzystwa Bratniej Pomocy odpada potrzeba równoczesnego zwracania się do Sekretarjatu po wskazówki, które wysyła również Towarzystwo.

Cygan nie uznaje policjanta.

Posterunkowy policji pełniąc służbę obchodową na peryferjach miasta w nocy z soboty na niedzielę natknął się na członków okolicznej bandy cygańskiej: Piotra Zielińskiego (lat 45), Józefa Zielińskiego (lat 18) i Krzysztofa Kwiatkowskiego (l. 34). W chwili, gdy policjant zażądał od nich wylegitymowania się cyganie stawili opór czynny. Posterunkowy zawezwał gwizdkiem pomocy policyjnej, tak, że w trójkę odprowadzono opornych cyganów na komisarjat.

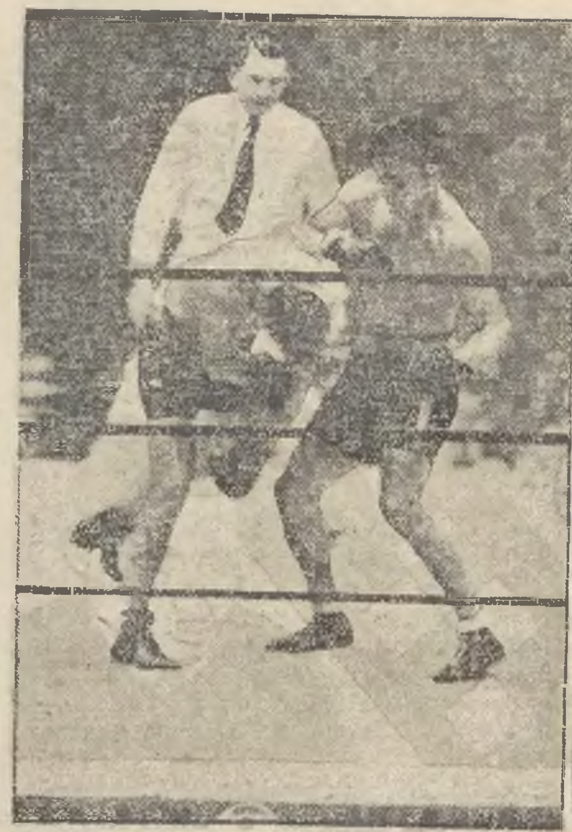
Sport.

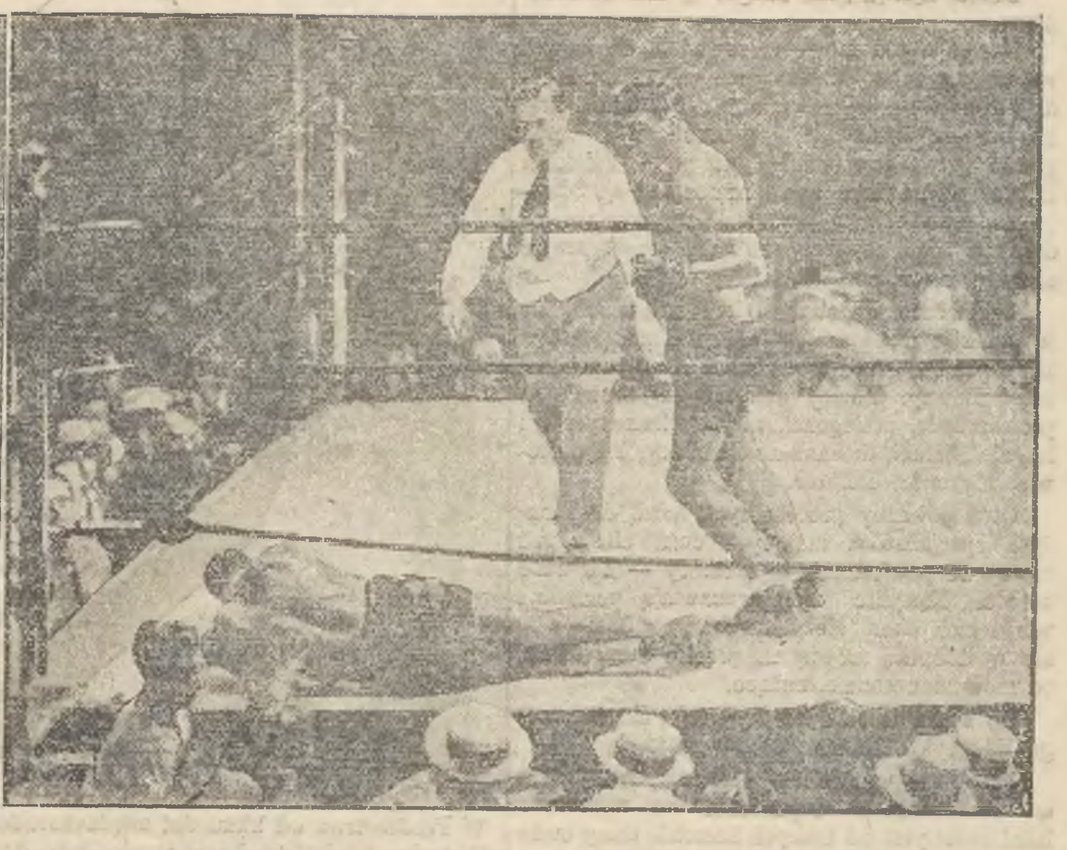
Kraków pierwszy w podhalańskim zlocie awjonetek.

Nowy Targ 19. 7. (PAT). W dniu 19 b. m. o godz. 9 rano odbył się tu II-gi Podhalański zlot awjonetek, zorganizowany przez Aeroklub Akademicki w Krakowie. Pierwszą nagrodę zdobył **p. Chałupnik Wiktor** (Krakowska Sekcja Kolejowa L. O. P. P.), któremu wręczono dwa srebrne puhary, jeden od Powiatowego Komitetu L. O. P. P. w Nowym Targu, drugi od Kolejowej Sekcji L. O. P. P. w Krakowie, oraz złoty zegarek, nagrodę Śląskiego Komitetu L. O. P. P. **P. Chałupnik otrzymał 469 punktów.**

Drugą nagrodę otrzymał **por. Hirszband** (Aeroklub Akademicki, Warszawa), zdobywając **441 punktów**. Jako nagrodę otrzymał on orła w alabastrze. Trzecią nagrodę przyznano **por. Pronaszce** (Aeroklub Akademicki, Warszawa), który **otrzymał punktów 105**. Jako nagrodę otrzymał por. Pronaszko zegar na postamencie. Czwarte miejsce zajął **inż. Korbel** (Warszawa), uzyskując **73 punktów** i nagrodę Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej (srebrna papierośnica), piąte **prof. Pruszkowski** (Warszawa), uzyskując **72 punktów**.

Jak Szmelling bronił mistrzostwa świata?





Sensacja niedawnych dni były zawody bokserskie o mistrzostwo świata, rozegrane w Cleveland między Schmellingiem, dotychczasowym mistrzem, a Striblingiem. Na lewo: niemiecki szampion zadaje w 15-stej rundzie decydujący cios prawą ręką Striblingowi, który czyni amerykańskiego boksera niezdolnym do dalszej walki. Na prawo: Stribling leży na ziemi, z której się już przez dłuższy czas nie będzie mógł podnieść na nogi, tak, że sędzia przerywa zawody, ogłaszając Schmellinga zwycięzcą przez t. zw. nokaut techniczny. — Sport brutalny i nieestetyczny.

Przeszkody atmosferyczne
w odbiorze audycyj radjowych.

Dobry odbiór audycyj radjowych zależny jest nietylko od posiadanego dobrego sprzętu radjowego, oraz anteny i uziemienia. Czynniki te zależne są od naszej woli, oraz znajomości radjotechniki i jesteśmy w stanie zaopatrzyć się, czy też sporządzić sobie taki sprzęt i instalację, że wykluczymy możliwość ewentualnych niedomagań. Zresztą tak sprzęt, jak i instalację możemy w każdej chwili dokładnie zbadać zapomocą różnego rodzaju precyzyjnych przyrządów pomiarowych, wykluczając w zupełności przeszkody w odbiorze, pochodzące bezpośrednio ze sprzętu w instalacji.

W artykule niniejszym rozpatrzymy bliżej inne przeszkody w odbiorze, na które dotychczas niema żadnej rady i z któremi niestety musimy się pogodzić.

Są to: t. zw. **„fading“**, czyli zjawisko zanikania siły odbioru, oraz **„interferencja“**, czyli wzajemne nakładanie się fal.

Zjawisko „fadingu“, a raczej jego sposób objawiania się jest naogół wszystkim radjosłuchaczom znany. „Fading“ objawia się w ten sposób, że odbiór audycyj słabnie stopniowo do pewnego minimum, lub nawet zanika całkowicie, aby po kilku lub kilkunastu sekundach, rzadziej po kilku minutach, znowu stopniowo samodzielnie wzrosnąć do poprzedniej siły, lub nawet wzmóc się na pewien okres czasu. Zjawisko to występuje szczególnie wyraźnie i bardzo często przy odbiorze fal średnich i może się powtarzać nawet kilkanaście razy na godzinę, przyczem nie jest ono jednoczesne dla wszystkich miejsc, objętych zasięgiem radjostacji nadawczej. Na falach długich, a zwłaszcza bardzo długich, zanikanie takie należy do rzadkości.

Jakie przyczyny wywołują tą przeszkodę, trudno jest z całą pewnością odpowiedzieć. Niewątpliwie należy ich szukać w ośrodku przewodzącym fale radjowe. Według przypuszczeń, mających największe prawdopodobieństwo, odpowiednio uwarstwowana, a przewodząca fale radjowe część atmosfery, t. zw. warstwa Heaviside'a, mniej więcej na wysokości powyżej 100 klm., odgrywa tu poważną rolę, a mianowicie: zależnie od chwilowego stanu tych uwarstwień, wywołanego rozmaitą jonizacją atmosfery, o własnościach przewodzących, fale radjowe, odbite od kilkunastu warstw nad sobą ułożonych, dochodzą z powrotem do pewnej części terenu i wtedy następuje znaczne wzmożenie się siły odbioru, lub interferencja wywołująca zanikanie.

Dla poparcia tej hypotezy przyczynia się jeszcze fakt gwałtownego osłabienia siły odbioru podczas zachodu i wschodu słońca, a właśnie w tym czasie stwierdzono, że ustępujące, czy też pojawiające się promienie słoneczne wywołują w uwarstwowieniach ciągłe, szybko po sobie następujące zmiany jonizacji atmosfery. Ponieważ tego rodzaju zmiany zachodzą w wielkich obszarach atmosfery, zjawisko „fadingu“ daje się odczuwać jedynie dopiero na większych odległościach.

Interferencja, czyli t. zw. wzajemne nakładanie się fal radjowych objawia się przez dudnienia, gwizdy i wycia zmieniające swą wysokość i barwę przy strojeniu odbiornika na daną stację nadawczą i uniemożliwiające jej odbiór. Rozróżniamy dwa rodzaje interferencyj: pierwsza, to wzajemne bezpośrednie nakładanie się fal radjowych dwóch stacyj nadawczych o bardzo zbliżonej długości fal. Interferencję tą możnaby ewentualnie usunąć, bądź przez zwiększenie różnicy długości fali między temi dwoma stacjami, co jest trudne do wykonania, bądź przez jeszcze większe uselektywnienie odbiornika. Drugi wypadek interferencji, to nakładanie się fali, pochodzącej z jednej i tej samej stacji, po odbiciu się jej prawdopodobnie o układy warstw atmosferycznych, o czem mówiliśmy uprzednio przy „fadingu“.

Oba rodzaje przeszkód, opisane powyżej, są niezależne od stacji nadawczej ani odbiorczej i wskutek tego niemożliwe do usunięcia. Na szczęście jednak przeszkody powyższe nie są bardzo uciążliwe dla słuchacza, zwłaszcza w czasach obecnej „walki na kilowaty“, gdy rosnące ciągle w mocy stacje nadawcze coraz słabiej pozwalają odczuwać „fadingi“, dzięki silniejszemu odbiorowi.

——oOo——

Odbiornik nie może być odpisany za długi.

Rząd hiszpański a za nim i rząd niemiecki uznały odbiornik za przedmiot pierwszej potrzeby, który nie podlega odpisaniu za długi.

Już od kilku lat technika dąży do ustalenia kontaktu pomiędzy łodziami podwodnemi a powierzchnią za pośrednictwem fal eteru.

Radjo na łodziach podwodnych.

Prasa amerykańska przynosi wiadomość o ciekawej radjowej audycji, która zdaje się dowodzić, że zagadnienie to zostało ostatetecznie rozwiązane: W ubiegłym miesiącu setki tysięcy radjoodbiorców U. S. A. z natężeniem słuchało niezwykłego reportażu: Radjotelegrafista łodzi podwodnej USS—OS zdawał sprawę z wrażeń, doznawanych podczas opuszczania się łodzi w nurty oceanu.

Saksofon w kościele?

Saksofon uchodził dotychczas w pewnych kołach za instrument „barbarzyńskiego hałasu“. Tymczasem znakomity kompozytor i dyrygent słynnej orkiestry watykańskiej Don Lorenzo Perosi skomponował „Mszę na saksofony“. Wprawdzie już przed kilku laty ktoś w Berlinie taką Mszę także napisał, ale był to kompozytor świecki i okrzyczano go wtedy za barbarzyńcę. Obecnie jednak z takiem dziełem muzycznem występuje przedstawiciel sfer kościelnych, który stanął na stanowisku, że saksofony o brzmieniu basowem, tenorowem, altowem i sopranowem są najzupełniej godne kościoła, a odpowiednio użyte w instrumentacji, wywołują podniosłe wrażenie.

Wiadomość tę podaje popularny tygodnik radjowy „RA“; należy jednak przyjąć ją z całą rezerwą.

——:o:——

Programy stacyj radjowych:

Wtorek 21 lipca.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty gramofonowe; 13.10 Komunikat meteorologiczny; 14.50 Komunikat gospodarczy; 15.25 Odczyt ze Lwowa; 15.45 Chwilka lotnicza z Warszawy; 16.15 Płyty gramofonowe; 16.45 Transmisje z Warszawy; 17.15 Płyty gramofonowe; 17.35 Odczyt z Warszawy; 18 Koncert; 19 Rozmaitości; 19.20 Płyty gramofonowe; 19.35 Odczyt pt.: „Jak to było z tiarą Sajtafernesa“, wygłosi prof. L. Wygrzywalski; 19.55 Transmisje z Warszawy; 20.15 Koncert i feljeton; 22.15 Transmisje z Warszawy; 22.25 Program na dzień następny; 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

Katowice (408.7). G. 15.10 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Województwa Śląskiego; 16 Audycja Cioci Heli dla dzieci; 19 Codzienny odcinek powieściowy; 19.30 „100-lecie Legji Cudzoziemskiej“, wygłosi kpt. R. Samowski; 19.50 Komunikat Związku Młodzieży Polskiej.

Humor.

JESZCZE I TO...

Cudzoziemiec, wędrujący po ulicach Aberdeenu, zatrzymuje przechodnia i prosi o zapalenie papierosa.

— Mój panie, rzecze, widzę, że używa pan zapałki naszej firmy, a jestem upoważniony przez mego szefa do wypłacania każdemu, kto mi da nasze pudełko zapałek, jednego funta. Proszę, oto pieniądze!

Daje pieniądze i idzie dalej. Ale wtem słyszy, że go wołają. Zatrzymuje się. Ten sam Szkot, który otrzymał dopiero co nagrodę, mówi:

— Odrazu się domyśliłem, że chodzi o niewyraźny interes. A gdzie moje zapałki?

Przy zmianie adresu prosimy PT Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Dobra dykcja radjowa.

Dobra dykcja jest naogół u nas niedoceniana.

Nawet wśród mówców zawodowych, nawet wśród artystów dramatycznych nie brak ludzi, którzy nie wymawiają tej, czy innej litery, lub też wymawiają wadliwie. Np. spółgłoska „ł" często brzmi, jak eu (z krótkiem u); „r" wymawiane bywa najrozmaiciej. Samogłoski nosowe: ą, ę, czasem dźwięczą przesadnie, to znów zupełnie zanikają, przeobrażając się w o, e, on, om, itd.

Lekceważenie dobrej dykcji u nas daje się we znaki z mocą szczególną od czasu pojawienia się radja. Przed mikrofonem stają coraz inni nowi mówcy. Mówcy nietylko zawodowi, jak profesorowie, prelegenci, artyści dramatyczni i in., ale literaci, dziennikarze, rolnicy, inżynierowie, higjeniści etc. etc.

Otóż poważny procent tych ludzi, doskonałych specjalistów, mających dużo ciekawych rzeczy do powiedzenia — niestety — nie umie mówić. Nietylko nie wymawiają porządnie wszystkich liter, nietylko połykają końcówki, ale w dodatku mówią za prędko i nierówno; to znów monotonnie, nużąco.

Co z nimi robić? Rzeczywiście, dla Polskiego Radja jest to szkopuł poważny.

Nie może wyrzec się doskonałych specjalistów, nie może nie dopuszczać do mikrofonu ludzi światłych, od których szerokie masy otrzymać mogą dużo pożytecznych wiadomości; ale z drugiej strony — co komu przyjdzie z najciekawszego odczytu, jeżeli słuchacz, mimo wysiłku, poszczególnych słów domyślić się nie może?.., Jeżeli znaczna ich część brzmi, jak dźwięki nieartykułowane?

Odczyt, wypowiedziany złą, zaszarganą dykcją, denerwuje i męczy słuchacza. W irytacji, gotów on zwalać winę na Bogu ducha winną obsługę techniczną radja, przyczem zniechęca się do korzystania z odbiornika.

Istnieje zastęp aspirantów, nie przestających szturmować o dopuszczenie do mikrofonu. Chcą deklamować, chcą czytać, a pojęcia nie mają, jak trzeba mówić. Większości tych ludzi przedewszystkiem należy popracować nad wymową, poćwiczyć język, wargi, nauczyć się prawidłowo wymawiać każdą literę, zdobyć sztukę łączenia naturalności z powolnem tempem i wybijaniem końcówek. Bo bez tej sztuki, sama dobra dykcja nie wystarcza. Może ona żywe przemówienie zmienić w recytację manekina lub papugi.

Radjo jest nowością. Nie wszystko, co sprzyja jego rozwojowi, zostało już zbadane. Wiemy jednak, iż dobra dykcja osób przemawiających jest postulatem kardynalnym. Dykcja ta jednak musi się nieco różnić od teatralnej np. W każdym razie sprawa ta winna być sumiennie zbadana. Już dziś Polskie Radjo ma niektórych mówców świetnych. Na nich powinni wzorować się ci, którzy pretendują do zabierania głosu przez mikrofon. Bez pracy odpowiedniej, bez wyrobienia sobie doskonałej dykcji, marzyć o tem nie powinni.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Szampjoni szachownicy.



W Pradze trwa od kilku dni międzynarodowa Olimpjada szachowa o mistrzostwo świata. W walce tej Polska broni tytułu, jako dotychczas posiadająca mistrzostwo. Dajemy podobizny wybitniejszych graczy Olimpjady. Polskę reprezentują Tartakower i Rubinstein, Niemcy Bogoljubow i Ahues, Austrję Spielman, Francję Aljechin., Anglję Sułtan Khan.

Kryzys żebractwa.

Żebractwo nie znosi biedy. — Dyscyplina podziemi. — „Pan kupi gazeeetkę, gazeeetkę..." Z litości ludzkiej żyją całe biura.

Logicznie biorąc, należałoby się spodziewać, że im czasy cięższe, im bieda ogólna większa, tem bardziej wzrastać powinna ilość żebraków. Tymczasem rzecz się ma zupełnie odwrotnie. Żebractwo rozwija się najbujniej w środowiskach dobrobytu, zmniejsza się zaś, a nawet ginie tam, gdzie dobrobyt upada. Wynika z tego, że żebractwa chwytają się rzadziej prawdziwi nędzarze, głównie zaś trudnią się niem ludzie traktujący swój proceder, jak każdy inny zawód. Proceder ten, a raczej przemysł, wymaga oczywiście konjunktury. Dobrobyt jest właśnie tą konjunkturą, w ramach której mogą prosperować żebracy. Litość i hojność filantropów uwarunkowana jest ich własnym dobrobytem. Na tle ogólnej biedy żebractwo przestaje się rentować.

Znamy wszyscy dzisiejsze typy żebraków — te postacie wynędzniałe, z wieczną prośbą w oczach, których pełno na ulicach, przy przystankach tramwajowych, pod każdą kawiarnią, restauracją, teatrem czy kinem. Nędza ich czasem jest prawdziwą. Często jednak zręcznie odgrywają rolę wyuczoną po wielu próbach przez nauczycieli-specjalistów, dających swym uczniom „gotowy chleb" do ręki. Wszelkiego rodzaju kaleki, ślepcy i niemowy, ojcowie z większą lub mniejszą gromadką wynędzniałych dzieci, matki przeważnie z jednem, ale zato płaczącem dzieckiem, dystyngowane starsze damy w czarnych zrudziałych ze starości strojach i głębokiej żałobie, mężczyźni i kobiety w wózkach z przepaskami na oczach, na kulach, brudni i obdarci, świecący nagiem ciałem z pod strzępów łachmanów, a obok nich podupadły „inteligent" w stroju schludnym choć podniszczonym, co ostatnio szczególnie popłaca — wszyscy oni podlegają jakiejś tajemnej dyscyplinie podziemi.

Gdzieś z boku wypada jakaś skulona postać — „Pan kupi gazeeetkę, gazeeetkę..." Ten nocny przeważnie rodzaj nie żebrze, lecz handluje", wciskając przechodniowi jakiś numer gazety przez kogoś porzucony, czy kwiatek, którego nikt nie potrzebuje. Dla tych głównym terenem jest publiczność w dorożce, czy taksówce, ale i pieszymi nie gardzą, nie odstępując upatrzonej ofiary, póki ta kilku groszami nie okupi ich natarczywości.

Nie ulega wątpliwości, że pośród żebraków jest wielu naprawdę potrzebujących wsparcia, którzy, wyciągając rękę do litościwego przechodnia, rzeczywiście walczą o kawałek chleba dla siebie i swoich. Są to ci najbiedniejsi, ci żebracy pośród żebraków, oglądający się strwożonym wzrokiem zarówno za przedstawicielem władzy, jak trwożliwszym jeszcze — za żebrakiem zawodowym, który kilku mocnymi uderzeniami w szczękę prędko ich pouczy, że tu nie ich rejon i tu im „zarabiać" nie wolno.

...ych nędza jest prawdziwą i prawdziwym głód wyzierający z oczu.

Inaczej żebracy zawodowi. Oni znają rynek i wiedzą, jak przemawiać do serca i kieszeni publiczności. Wielu ma już swoich przysięgłych „klijentów", do których podchodzą z przyjaznym uśmiechem, przyjmując datek, jak należny im haracz. Zarobki ich sięgały do niedawna kilkunastu złotych dziennie, nie mówiąc o rutynistami, którym 2—3 godz. „pracy" wystarczy na całodzienne dostatnie utrzymanie.

Istnieje jeszcze trzeci rodzaj żebraków, o których publiczność wie najmniej, gentelmeni ci bowiem zachowują głębokie incognito, występując nazewnątrz tylko przez swych emisarjuszy. Jest to pewnego rodzaju arystokracja w świecie żebraczym, rozporządzająca często całym aparatem biurowym i... osobistem kontem w banku. Zatrudnia kilka sił biurowych dla pisania próśb, wykazów i prowadzenia rachuby i szereg chłopców, często kaleki, którzy zaopatrzeni w zapałki lub plastry angielskie, zalegają ruchliwe dzielnice natarczywie nagabując przechodniów. Często otrzymują nadwyżkę, jałmużnę. To stanowi ich czysty zysk. Inni, starsi, równie nędzni i mizerni ludzie, wędrują z pudeleczkiem tanich mydeł od domu do domu, od drzwi do drzwi, ściśle wedle otrzymanej marszruty. Za nimi idą inni, wyposażeni w pisemne prośby o wsparcie. Są to agenci anonimowych biur.

Nie trzeba dodawać, że dochody tych biur, opartych na żebraninie do niedawna jeszcze były wcale pokaźne, dziś zarobki wszystkich odmian żebraków stały się naprawdę żebracze. Jeszcze jedna kategorja ofiar ostrego kryzysu!

Z Wieliczki.

SEZONOWE BOLĄCZKI WIELICKIE

Otrzymujemy następującą korespondencję:

Znana jest Wieliczka, prawie na cały świat, ze swej kopalni soli, bo też kto zwiedza nasz prastary królewski Kraków, nie pominie nigdy Wieliczki.

I rok za rokiem, całe tłumy wycieczkowiczów różnych ras i narodowości przybywają w mury naszego miasteczka, lecz prócz miłych pełnych wrażeń chwil, spędzonych w podziemiach, nic dodatniego powiedzieć o naszem miasteczku i wynieść z niego nie mogą. Bo czyż widok zawsze nieczystej poczekalni kolejowej, czy tumanów kurzu, unoszących się za każdym ruchem wehikułu, (nie mówię już o samochodzie), może się nazwać miłem wspomnieniem, — czyż może urobić dobrą opinję Wieliczce, jako miejscowości poniekąd zdrojowiskowej ze względu na kąpiele solankowe?

Wprawdzie istnieje w Wieliczce „Tow. Upiększenia Miasta", za którego podobno staraniem, na placu przy przystanku Wieliczka-Rynek zainstalowano dużą lampę łukową, na wzór krakowskich, ale jakaż proporcja między ową lampą, a prastarą lampką... naftową, oświetlającą(?) poczekalnię kolejową?

Są... podobno w Wieliczce beczkowozy do skrapiania ulic, ale magistrat nie uważa za stosowne skropić bodaj placu, gdzie zajeżdża motorówka i drogi, którą przechodzą liczne wycieczki.

ANTONI MARCZYŃSKI. 56

„Gaz 303"

Wiera nie kochała żadnego ze swoich trzech wielbicieli. Laksberger „działał na nią" przez właściwą jego rasie zmysłowość, drgającą w każdem spojrzeniu, kipiącą w każdem słowie, elektryzującą przy najlżejszym dotyku. Do Solarskiego przylgnął już szereg określeń, w rodzaju: romantyk, błędny rycerz, ckliwy amant, sentymentalny przyjaciel. Lecz najgroźniejszym pozostał nadal Borys. Jemu też nigdy nie wyznaczała schadzek w malowniczych ustroniach, od jakich roi się na Rivierze: z Solarskim pływała czółnem „do księżyca", raz nawet, zaskoczeni przez burzę, spędzili całą noc w jakiejś grocie na wyspie św. Małgorzaty,... z Laksbergerem błądziła po górskich wąwozach przy włosko-francuskiej granicy, lecz Borys mógł ją spotykać jedynie w salach kasyna, stale pełnych, na molo przystani jachtów, albo na promenadzie, słowem: w tłumie, nigdy na osobności! Bała go się, nienawidziła go za ten swój lęk niewytłumaczony i, mimo wszystko, przyznawała mu wyższość nad tamtymi dwoma. „Brał ją" może właśnie dlatego, że czuła się wobec niego niewolnicą, gdy tamci stawiali ją na ołtarzu swoich marzeń, bardzo zresztą odmiennych, i zniżali się do roli pokornych paziów.

— Gdyby tak można było ich razem utłuc w moździerzu, wymieszać, wywałkować, jak ciasto, ulepić trzy kukły i tchnąć w nie napowrót życie, miałabym trzech idealnych wielbicieli, — rozważała z humorem pewnego popołudnia, lecz natychmiast przyszło jej na myśl, że w takim razie wszyscy trzej byliby nużąco jadnakowi. — Ostatecznie, — monologowała, wydymając usta wzgardliwie, — ostatecznie, wszyscy mężczyźni są ulepieni z tej samej gliny, tylko w jednych te, w drugich tamte instynkty biorą górę... Weźmy mojego Polaka. Napozór ckliwy, amant, trochę jakby świętoszek, ale gdyby tak...

Nie dopowiedziała reszty. Uśmiechnęła się złośliwie i z kawiarni, z której snuła te myśli, zatelefonowała do Solarskiego. Wyznaczyła mu spotkanie wieczorem, w głównej sali odnowionego kasyna. W Cannes! Mogła sobie pozwolić na taką nieostrożność, wiedząc, że Borys nie powrócił jeszcze z Paryża, a Laksberger odleciał rano samolotem.

Solarski stawił się punktualnie. Po nieodzownym prologu przy stołach kapryśnej „boule", lżejsi o kilkaset franków, zgarniętych przez krupjera, przeszli na dancing. Tu Wiera rozwinęła cały swój kunszt kokieterji i, bez trudności, sprowokowała wyznanie:

— Kocham, Wiera..., kocham do szaleństwa! — szeptał Solarski z przejęciem, i wzdrygnął się, bowiem zabeczał mu nagle nad uchem saxofon. W takiej chwili! Przyszli tu dość późno, wszystkie miejsca były już zajęte, więc dostawiono im stolik tuż kolo estrady orkiestry, co samo przez się jest rzeczą niemiłą, a cóż dopiero w wypadku, gdy młody człowiek zamierza się oświadczyć!

— Ach, jakże bym pragnął, — westchnął Juljusz. — znaleźć się z panią w tej chwili gdzieś zdala od tego gwaru i powiedzieć jej to wszystko, co...

— Doskonale, — wtrąciła z nagłem ożywieniem.

Kiedy wyszli z lokalu, zaproponował przejażdżkę czółnem. Nie przystała. Skinęła na przejażdżającą taksówkę i rzuciła adres willi sir Jamesa Rabbit.

— Pani odjeżdża?... Teraz?! — wybełkotał zgnębiony.

— Z panem, — odparła krótko: — proszę wsiąść.

Zrozumiał, iż ma ją odwieźć. Że zaś ta przejażdżka mogła trwać najwyżej 10 minut, zaczął z wielkim rozpędem swe przemówienie, lękając się, czy zdąży je ukończyć zanim staną u celu. Zgorszyła się zaraz na wstępie:

— To mi pan mówi tutaj? Może i całować pan mnie zechce w taksówce? W taksówce! No, wie pan, panie Julku.... nie przypuszczałam!

Gdy zajechali przed willę, Solarski odprawił taksówkę i zaczął się uroczyście żegnać. Odmówił kategorycznie, choć drżącym głosem, kiedy z ust dziewczyny padły słowa tak obiecujące:

— Czy nie wstąpi pan do mnie na chwilę?

Lecz Wiera umiała postawić na swojem: niezrażona wyraźną odmową, rozmiłowana w roli eksperymentatora, stwierdziła nagle, że ma silny... zawrót głowy, i wzorowo omdlewającym głosem zażądała, aby ją Juljusz odprowadził do jej pokoju.

— Proszę furtki nie zamykać na klucz, upomniała, podając mu torebkę, — żebym potem nie musiała pana odprowadzać przez ogród.

W hallu uśpionej willi minął zawrót głowy równie szybko, jak przyszedł. W doskonałej formie ruszyła Wiera kurytarzem w stronę swojego pokoju, a za nią człapał Solarski, zakłopotany, przerażony biegiem wypadków i tem, że pozbawiono go nagle inicjatywy, która dla prawdziwego mężczyzny jest równie niezbędnym rekwizytem, jak nożyce i klej dla dziennikarza. Szedł posłusznie, wierząc, że pozostanie nieugiętym gentlemanem w obliczu najdrażliwszej sytuacji, a każdy krok tej wędrówki przez mdło oświetlony kurytarz uszczelniał pancerz solidności, w jaki przyoblekł duszę, w jaki ją uzbroił przeciwko spodziewanym atakom. — Kocham tę dziewczynę, pragnę ją poślubić, zatem muszę w niej uszanować moją przyszłą żonę, — orzekł w chwilę później, spacerując nerwowo po bibljotece, gdzie mu Wiera kazała zaczekać „chwileczkę".

Wreszcie, po wielu, wielu okazałych chwilach.... boczne drzwi po prawej ręce otworzyły się bez najlżejszego szelestu; w progu stanęła Wiera, już nie w tualecie wieczorowej, lecz w luźnem, pseudo-japońskiem kimono.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny R. Woyczyński. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.